

Mojżesz – sługa Pański

Lekcja z 5 Mojż. 34:1-7

„Potem wstąpił Mojżesz ze stepów moabskich na górę Nebo, na szczyt Pizga, który jest naprzeciw Jerycha; i Pan pokazał mu całą ziemię, od Gileadu aż po Dan, cały okrąg Neftaliego, ziemię Efraima i Manasses, całą ziemię judzką, aż po Morze Zachodnie, i Negeb, i obwód doliny Jerycha, miasta palm, aż po Soar. I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą przysięgłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Twojemu potomstwu dam ją; pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdiesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana, w ziemi moabskiej, zgodnie ze słowem Pana. I pogrzebał go w dolinie, w ziemi moabskiej naprzeciw Bet-Peor; a nikt nie zna po dziś dzień jego grobu. A Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość.”

Pismo Święte podaje nam wiele przykładów ludzi, którzy stanowili wzór wiary i posłuszeństwa. Niektórzy z nich zostali nawet nazwani przyjaciółmi Boga. Ale tylko kilku było takich, którzy nie popełnili w swoim życiu prawie żadnego błędu. Pierwszym wzorem jest oczywiście Pan Jezus – wiemy wszyscy, że był On doskonały i w niczym nie przestąpił prawa.

Ale popatrzmy też na inne postacie: **Apostoł Paweł**. Po tym jak Jezus objawił się mu w drodze do Damaszku, stał się wzorowym chrześcijaninem. Wydaje się, że nie dorównywał mu nawet apostoł Piotr: pamiętamy o napomnieniu, które usłyszał Piotr z ust Pawła.

Salomon. Pomimo wielkiej mądrości, jaką posiadał, końcowy okres jego życia nie był przyjemny Panu Bogu. Zastanawiające, dlaczego ten wielki człowiek, który otrzymał mądrość od samego Pana, zakończył swe życie tak smutno.

Dawid, ojciec Salomona. Pismo Święte opisuje szczegółowo jego życie, wspominając również popełnione przez niego błędy, które spowodowały kłopoty nie tylko na niego, ale i na cały lud izraelski.

Jakub. Jego życie było bardzo urozmaicone, ale i skomplikowane – to on przy pomocy matki oszukał swojego ojca, później sam został oszukany przez własnych synów. Podsumowując swoje życie powiedział, że jego dni były krótkie i złe.

Abraham. Wielki mąż wiary, choć i on miał kilka niejasnych sytuacji w swoim życiu. Pamiętamy, co powiedział faraonowi o swojej żonie. Wydaje się, że całe tamto wydarzenie było niezbyt miłe Panu Bogu.

Wiemy, że nikt nie był doskonały z wyjątkiem naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Chciałbym jednak wspomnieć o pewnym człowieku, który jest nam dobrze znany. Jego życie zostało opisane w czterech księgach Pisma Świętego. Można go zaliczyć do grona najśłynniejszych postaci biblijnych, ponieważ był on i jest jedną z najbardziej znaczących osób w całej historii narodu izraelskiego. To jego postać, obok Eliasza, pojawiła się przy Panu Jezusie na Górze Przemienienia. Jak Salomon był nazwany najmądrszym spośród ludzi, tak on otrzymał miano najpokorniejszego.

Popatrzmy na tego człowieka i na jego pokorę. Popatrzmy, jak tę pokorę pogodził z pozycją wodza wielkiego narodu. **Popatrzmy na Mojżesza** i jego życie.

Jego historia zaczyna się jak najlepsza powieść. Urodził się w trudnym dla całego narodu czasie, kiedy Izrael przebywał w niewoli egipskiej. Jak czytamy w 2 Księdze Mojżeszowej 6:20, jego ojcem był Amram, a matką Johabet. Zgodnie z ówczesnie panującym prawem wydanym przez faraona, Mojżesz powinien zostać zabity.

„A pewien mąż z rodu Lewiego poszedł i pojął za żonę córkę z rodu Lewiego. Kobieta ta poczęła i urodziła syna, a widząc, że jest piękny, ukrywała go przez trzy miesiące. A gdy nie mogła ukrywać go dłużej, sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekła go żywicą i smołą, a włożywszy weń dziecko, położyła go w sitowiu na brzegu Nilu. Siostra zaś jego stanęła z dala, aby widzieć, co się z nim stanie. I zeszła córka faraona, aby się kąpać w Nilu, a służące jej przechadzały się nad brzegiem Nilu. Gdy ujrziała koszyk w sitowiu, posłała swą służącą, aby go przyniosła. Gdy go otworzyła, zobaczyła dziecko, a był to chłopiec, który płakał. I ulitowała się nad nim, mówiąc: Jest to jedno z dzieci hebrajskich” – 2 Mojż. 2:1-6.

Ilu spośród nas potrafi wyobrazić sobie tę sytuację, kiedy matka musiała pozostawić swojego syna nieznanemu losowi. Jedyną nadzieję złożyła w Bogu, licząc, że uczyni On cud. I tak się rzeczywiście stało. Rozwiązanie, które przyszło, było chyba najlepszym z możliwych, ale tylko Bóg wiedział, dlaczego tak właśnie się stało – dlatego to małe dziecko zostało zachowane.

Mojżesz stał się synem córki faraona. Wykształcony we wszelkiej wiedzy Egiptu, był sprawnym w mowie i w dzi-



alaniu, o czym dowiadujemy się z przemowy Szczepana, zamieszczonej w Dziejach Apostolskich 7:22. Ale tak Mojżesz, jak i przypuszczalnie inni wiedzieli, że nie jest on rodowitym Egipcjaninem. Jak czytamy, pewnego dnia Mojżesz wybrał się do swoich braci. Poznał wtedy ich sytuację, ciężką pracę i cierpienia. Próbował nawet zareagować, coś zmienić, ale sposób, w jaki chciał to zrobić, okazał się niewłaściwy. Morderstwo, którego się dopuścił, nie zmieniło niczego. Żydzi nie zrozumieli jego intencji. Mojżesz pojął wtedy, że w ten sposób niczego nie zmieni, a jedynie ściągnie na siebie niebezpieczeństwo.

Nie wydaje się, żeby Mojżesz mógł zmienić sytuację Izraelitów, przebywając na dworze faraona. Jak wiemy z historii światowej, pomiędzy ludźmi znajdującymi się u steru władzy i wpływów panują zawsze bardzo napięte stosunki. Czasami bardzo mała rzecz, drobne nieporozumienie mogło sprowadzić wyrok śmierci. Nie znamy dokładnie sytuacji Mojżesza, ale przypuszczamy, że nie mógł on wiele zdziałać. Być może ktoś z jego otoczenia tylko czekał na dogodny moment, aby rzucić nań oskarżenie. Tak czy inaczej, był on dla Egipcjan obcym człowiekiem.

Tak oto kończy się jeden rozdział w życiu Mojżesza. Ucieka on z Egiptu, od faraona, do ziemi madiańskiej. Tam rozpoczyna ustabilizowane życie w rodzinie kapłana madiańskiego, Reguela. Pojmuje za żonę jego córkę, rodzi mu się dwóch synów. Gerson to imię jednego z nich, oznaczające: „byłem przechodniem (albo: obcym) w obcej ziemi”.

Pozostawmy Mojżesza na chwilę samego. Jest zajęty sprawami codziennego dnia. Pasie trzodę swojego teścia. Wydaje się, że zapomniał o całej wiedzy, którą posiadał w Egipcie. Nie wiemy dokładnie, co Mojżesz zamierzał w tamtym momencie. Czy chciał spędzić tak resztę swojego życia?

Otwórzmy Dzieje Apostolskie 7:20-38, gdzie Szczepan podaje nam pewne szczegóły. Czytamy tam, że życie Mojżesza można podzielić na trzy części, z których każda obejmuje 40 lat. Pierwsza część to pobyt Mojżesza w Egipcie. Druga – to czterdzieści lat w ziemi madiańskiej. Ostatni okres to jego działalność jako wodza narodu izraelskiego.

Liczba czterdzieści może symbolizować wypełnienie pewnego zamkniętego okresu czasu, czasu pracy lub przygotowania. Pamiętamy, że Pan Jezus przebywał czterdzieści dni na pustyni, badając Pisma. Przez czterdzieści dni także ukazywał się swoim uczniom po swoim zmartwychwstaniu. Trzej pierwsi królowie izraelscy panowali przez 40 lat. Izraelici podróżowali przez 40 lat po pustyni, a każdy rok odpowiadał jednemu dniowi owego fatalnego szpiegowania Ziemi Obiecanej. Deszcz, który spowodował potop na ziemi, padał przez

40 dni. Wszystkie te przykłady wskazują na pewien zamknięty okres czasu, podczas którego miały miejsce ważne wydarzenia.

Z pewnością przez dwa pierwsze okresy życia Mojżesza Pan Bóg przygotowywał go do roli przywódcy narodu. Najpierw Mojżesz uczony był wszelkiej mądrości egipskiej jako syn córki faraona. Później został prostym pasterzem, ucząc się pokory i życia na pustyni.

Ale powróćmy do ziemi madiańskiej, bo oto Mojżesz zbliża się właśnie do góry Horeb. W pewnym momencie spostrzega bardzo ciekawe zjawisko – płonący krzak, który jednak nie spala się. Chcąc zobaczyć cud z bliska, postępuje dalej i nagle słyszy głos Boga. Nie wie jeszcze, że oto kończy się kolejny okres w jego życiu. Nie może uwierzyć, że Pan daje mu do spełnienia misję. Próbuje się bronić, wylicza trudności. Pan Bóg jednak wskazuje na specjalne znaki, za pomocą których ma on przekonać Izraelitów i faraona. Wtedy Mojżesz wspomina o swoich wadach, lecz Bóg poleca mu Aarona, jego brata, jako pomocnika. W końcu, gdy Najwyższy neguje wszelkie wymieniane przez Mojżesza przeszkody, ten mówi:

„Boże, poślij kogoś innego”.

Kiedy czytamy ten fragment Pisma Świętego, zastanawiamy się, dlaczego Pan Bóg dyskutował z Mojżeszem. Mógł przecież powiedzieć: „Musisz to zrobić, musisz być mi posłuszny, nie masz wyjścia”. Ale On wydaje się przekonywać Mojżesza jak przyjaciel przyjaciele. Ta rozmowa to dyskusja między przyjaciółmi, nawet jeśli w końcu Bóg wybucha przeciw Mojżeszowi gniewem z powodu jego uporu.

Można wysnuwać przypuszczenia, że Mojżesz wiódł w ziemi madiańskiej wygodne życie, że nie obchodziły go zbyt problemy jego braci, których pozostawił 40 lat temu w Egipcie. Nie wydaje się jednak, aby to mogło być prawdą. Mojżesz chyba rzeczywiście nie czuł się zdolny do podjęcia wyzwania, jakie postawił przed nim Bóg. Nie wierzył, że potrafi mu sprostać.

Nie da się w jednym artykule opowiedzieć całej historii Mojżesza. Wspomnijmy więc tylko o pewnych wydarzeniach, które ukazują jego osobowość i bliskie relacje z Panem Bogiem.

Po tym jak Izraelici przekroczyli Morze Czerwone, Bóg poprowadził ich na południe. Mojżesz zorientował się, że nie jest łatwo opiekować się takim narodem. Napotykał problemy, z których wiele było bardzo poważnych. Ludzie narzekali. Brakowało pożywienia, wody. Atakowali wrogowie. We wszystkich tych sytuacjach Mojżesz musiał prosić Pana o pomoc. Bóg zsyłał przepiórki, mannę, bronił ich przed Amalekitami. Pojawi-



alo się też mnóstwo mniejszych kłopotów, którym Mojżesz próbował zaradzić. Zwykły był siadać wcześniej rano i rozsądzać sprawy aż do wieczora.

Rzeczywiście przejmował się swoim ludem, ale to było ponad jego siły. Z pomocą przyszedł mu teść, który poradził, aby wybrać z narodu pewnych ludzi, którzy rozsądzałiby mniejsze sprawy. Mojżesz posłuchał tej rady, choć nie musiał tego robić. Był już wtedy ważną osobistością, był wodzem narodu. Mógł pomyśleć: „Dlaczego mam słuchać kapłana madiańskiego?” Ale postąpił inaczej. W 2 Mojż. 18:7 czytamy, że Mojżesz nawet pokłonił się przed swoim teściem. Cała ta sytuacja daje nam jasne wyobrażenie na temat pokory Mojżesza.

Kolejna historia, o której należy wspomnieć, zaczyna się w 24 rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej. Mojżesz, Aaron z dwoma synami oraz 40 starszych izraelskich wstępują na górę, aby stanąć przed Panem. Zostało napisane, że widzieli oni Pana. Ale czytając tekst dalej, zauważamy, że Mojżesz widział znacznie więcej niż pozostali. Wstąpił on na szczyt góry, gdzie pozostał przez 40 dni i nocy. Otrzymał tam dwie tablice z przykazaniami oraz opis Przybytku. Jednak, jak sobie przypominamy, coś złego stało się na dole, wśród tych, którzy u stóp góry oczekiwali jego powrotu. Lud uznał Mojżesza za zaginionego i przestał myśleć o prawdziwym Bogu. Zanim Mojżesz zszedł na dół, odbył z Bogiem znaczącą rozmowę. Przeczytajmy odpowiedni fragment:

„Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszedł z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę i mówili: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza: Patrzę na ten lud i widzę, że jest to lud twardego karku. Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem. Lecz Mojżesz łagodził gniew Pana, Boga swego, i mówił: Dlaczego, Panie, płonie gniew twój przeciwko ludowi twojemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką siłą i ręką potężną? Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi? Odwróć się od zapalczywości swego gniewu, użal się nad złem, jakie chcesz zgotować ludowi swemu. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, sługi twoje, którym poprzysiągłeś na siebie samego, mówiąc do nich: Rozmnożę potomstwo wasze jak gwiazdy niebieskie i całą tę ziemię, o której mówiłem, dam potomstwu waszemu i posiadą ją na wieki. I użalił się Pan nad złem, które zamierzał sprowadzić na swój lud” – 2 Mojż. 32:7-14.

Czy możemy sobie wyobrazić bardziej znaczące słowa? Ciekawe, że tym razem to Mojżesz starał się przekonać Pana Boga, aby zmienił decyzję zagłady całego narodu.

Wygląda na to, że obydwaj, Bóg i Mojżesz, mieli czasami dość tego narodu o „twardym karku”, że nawzajem podnosili się na duchu. Mojżesz użył niezwykle argumentów, które wpływały jak gdyby na Boską ambicję: „Co powiedzieliby Egipcjanie, słysząc, że Bóg zniszczył cały naród? Wyglądałoby na to, że nie mógł on poradzić sobie z nimi”. Niesłychane są te słowa i trzeba było znajdować się rzeczywiście blisko Pana Boga, żeby je powiedzieć. Jednak i w tym wszystkim Mojżesz odznaczył się pokorą. Był pokorny nawet wtedy, gdy wydał rozkaz zabicia Izraelitów, którzy ulali sobie złotego cielca (2 Mojż. 32:26-28), i kiedy prosił o przebaczenie (2 Mojż. 32:31-33), stawiając Bogu warunki:

„Odpuść im ich grzechy, a jeśli nie, to wymaż mnie z ksiąg twoich”.

Zwróćmy uwagę na pewne wydarzenie, które godne jest zastanowienia. Zostało ono opisane w 33 rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej. Jest tam wspomniany Namiot Zgromadzenia, który stanowił prywatne miejsce spotkań Boga z Mojżeszem. Tam rozmawiali wiele razy. Lud widywał jedynie słup obłoku, stojący przy wejściu do Namiotu. Tam Pan rozmawiał z Mojżeszem jak przyjaciel rozmawia ze swoim przyjacielem, twarzą w twarz. Tam Mojżesz odważył się poprosić Pana:

„Ukaż mi swoją chwałę”.

Kiedy czyta się opis tej sytuacji, wyczuć można intymność tej prośby. Czegoś takiego nie znajdujemy w całej Biblii. Pan odpowiedział:

„Nie możesz widzieć mojej twarzy, nikt nie może widzieć mnie i pozostać żywym. Ale postawię cię na skale, ukryję cię w rozpadlinie i nakryję dłonią. Kiedy moja chwała przejdzie, odejmę rękę i zobaczysz mnie z tyłu, ale twarzy mojej nie możesz zobaczyć”. Czy ktoś z nas chciałby być na miejscu Mojżesza?

Mojżesz rozbił dwie kamienne tablice z przykazaniami, które otrzymał od Pana. Pan jednak nie wypowiedział przeciwko niemu ani jednego ganiącego słowa, nie ukarał go. Mojżesz musiał jedynie przygotować własnoręcznie nowe tablice. I to także jest dowód ich wspólniejszej przyjaźni.

W 4 Mojżeszowej czytamy o kolejnym etapie wędrówki Izraelitów i o kolejnych problemach. Lud znowu narzekał. Dlatego Bóg spuścił ogień na ostatnią część obozu. Wtedy Mojżesz modlił się do Pana. Później żądano mięsa. Najwyższy zesłał przepiórki raz jeszcze, ale ludzie byli tak zachłanni, że „jeszcze mięso było



pośród ich zębami, kiedy Pan zapalił się gniewem i ukarał ich plagami”. Potem Maria i Aaron zaczęli mówić przeciwko Mojżeszowi. Bóg sprowadził na Marię trąd i znowu Mojżesz modlił się o jej zdrowie. To właśnie wtedy Bóg nazwał swego sługę najpokorniejszym ze wszystkich ludzi na ziemi. Przeczytajmy te słowa:

„I rzekł Pan: Słuchajcie moich słów: Jeżeli jest u was prorok Pana, to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. W całym moim domu jest on wiernym. Z ust do ust przemawiam do niego, i jasno, a nie w zagadkach. I prawdziwą postać Pana ogląda on. Dlaczego więc ośmieliliście się wypowiadać przeciwko słudze memu Mojżeszowi? I zapłonął gniew Pana przeciwko nim, i odszedł” – 4 Mojż. 12:6-9.

Bóg powiedział: „Mówię z nim twarzą w twarz, nie w widzeniach, jak z innymi. Jak odważyliście się mówić przeciwko niemu?” Jakże wielu z nas chciałoby mieć takiego przyjaciela! Jeśli jednak wierzymy, że Bóg uznaje nas za swe dzieci, to jest On dla nas kimś więcej niż przyjacielem. Jest naszym Ojcem. Nie ma w całym wszechświecie większej mocy nad Jego moc. On może zrobić ze swoimi wrogami, cokolwiek zechce.

Ale pojawiają się pytania: Czy ja zasługuję na taką relację z Bogiem? Czy jestem tak pokorny jak Mojżesz? Pokora nie jest łatwą cechą. Być może jej okazywanie nie sprawia trudności, jeśli jesteśmy cichymi, nieznaczącymi ludźmi. Kiedy po prostu chodzimy co dzień do szkoły lub do pracy i żyjemy jak inni, zwyczajni ludzie. A może nam się tak tylko wydaje.

Sytuacja staje się bardziej skomplikowana, kiedy próbujemy podjąć jakąś działalność, zrobić coś więcej nad nasze codzienne obowiązki, np. zorganizować kurs biblijny czy konwencję. Musimy wtedy podejmować decyzje. Słowo „demokracja” jest dzisiaj bardzo popularne, wiemy jednak, że nie jest to idealny sposób sprawowania władzy. Przyszłym ustrojem, na który czekamy, będzie królestwo. Ale przecież i teraz potrzebujemy braci, którzy potrafią organizować działanie, podejmować decyzje. Jednakże, aby coś zorganizować, trzeba często postąpić wbrew zdaniu innych. Czasem trzeba powiedzieć: „Nie, nie mogę się z tym zgodzić, zrobimy to tak, jak ja radzę.” Tego wymaga odpowiedzialność, lecz i wtedy należy mieć w sobie pokorę. Czy to rzeczywiście jest pokora? Czy można być w takiej sytuacji pokornym?

Zauważmy, że ci, którzy starają się coś zrobić, organizować jakąś działalność, mają często więcej przeciwników niż tacy, którzy działają niewiele. Zawsze znajdują się ludzie, którzy powiedzą: „To, co robisz, jest niepotrzebne. Ja zrobiłbym to inaczej”.

Nie ten jest pokorny, kto siedzi cicho w rogu sali zborowej, niewiele się odzywa, ponieważ myśli, że

każdy inny może zdziałać więcej niż on sam. Pokora nie oznacza zgadzania się ze wszystkimi. Pokorą jest powiedzieć we właściwym momencie to, co powinno być powiedziane, i zrobić to, co powinno być zrobione. Czasem trzeba użyć środków, które wydają się nie mieć z pokorą związku.

Przykład został nam dany przez Pana Jezusa. Nie wątpimy, że On był pokorny przez całe życie, nawet wtedy, kiedy wyrzucał przekupniów ze Świątyni, krzycząc i przewracając stoły, choć patrząc z boku, można by ten postępek nazwać po prostu bójką (Mat. 21:12). Pan Jezus był pokorny także wówczas, kiedy powiedział Piotrowi:

„Idź ode mnie, szatanie!”

Wydarzenia takie jak to sprawiają, że zaczynamy się zastanawiać nad życiem chrześcijanina, zaczynamy myśleć, czym jest właściwie pokora.

Pokora to także rezygnacja z własnego zdania, kiedy widzimy, że czyjeś jest lepsze. To zajęcie spokojnego miejsca w rogu sali, kiedy nasze zadanie już się skończyło. Pokora to umiejętność powiedzenia: „Przepraszam, myliłem się”. Pokora to nie gorszyć, ale też samemu nie być zgorszonym, nie dać się zgorszyć.

Powróćmy do historii Mojżesza i spróbujmy ją podsumować. Jak zauważyliśmy, Mojżesz nie chciał być wodzem narodu. Jego zdaniem, ktoś inny powinien pełnić tę rolę. Ostatecznie jednak został przekonany przez Pana Boga i udał się do Egiptu, choć chyba nie wierzył, że jego misja przyniesie spodziewany skutek. To nieprawda, że Mojżesz nigdy nie narzekał. Wiele razy, w Egipcie i później, po wyjściu, mówił: „Boże, dlaczego wybrałeś mnie? Dlaczego mnie wysłałeś?”, ale, co jest znaczące, dalej wykonywał wolę Bożą. Nie zaniedbał niczego, nawet kiedy był bardzo zniechęcony. I co jest szczególne w całej historii Mojżesza, był wielkim przyjacielem Bożym. Od samego początku, od pierwszego spotkania przy płonącym krzaku, Bóg rozmawiał z nim jak z przyjacielem. Dlaczego? Co takiego szczególnego tkwiło w Mojżeszach? Jaką posiadał osobowość? Biblia nie opisuje nam wprost pokory Mojżesza. Z pewnością jednak to z powodu tej cechy znalazł on tak bliskie Bogu miejsce. W całym Piśmie Świętym nie ma drugiego takiego opisu przyjaźni, z tyloma szczegółami.

Wspomnijmy jeszcze kilka przypadków z życia Mojżesza. Jesteśmy ciągle na początku czterdziestoletniej wędrówki po pustyni, ale nie sposób wspomnieć o wszystkim.

Lud ciągle narzekał i buntował się. Przypomnijmy sobie owych dwunastu szpiegów, którzy wrócili z penetracji



Ziemi Obiecanej. Przynieśli oni złe wieści. Lud, zorientowawszy się, że nie sposób wejść do upragnionej ziemi, płakał, narzekał i krzyczał przez całą noc. Żydzi nie ufali Bogu. Myśleli tylko, że nie ma już wyjścia, że muszą wracać na pustynię. Nad ranem usłyszeli wyrok Boży:

„Pozostaniecie na pustyni przez czterdzieści lat, każdy rok za każdy dzień szpiegowania, aż wszyscy, którzy wyszli z Egiptu, umrą”.

Trudno sobie wyobrazić większą rozpacz od tej, która nastąpiła po tych słowach.

Pamiętamy przypadek człowieka, którego znaleziono zbierającego chrust w dzień sabatu. Został ukamienowany. Pamiętamy tych, którzy oddawali cześć Baal Peorowi. Wszyscy musieli umrzeć.

Pamiętamy dwadzieścia cztery tysiące tych, którzy umarli w pladze, będącej karą za niemoralność z moabskimi kobietami.

Pamiętamy także bunt Korego i dwustu pięćdziesięciu mężczyzn. Zostali wraz z rodzinami pochłonięci przez ziemię.

Pamiętamy problemy z pokoleniami Rubena i Gada, które chciały pozostać przed Jordanem i nie wchodzić do Ziemi Obiecanej.

Ale w międzyczasie zdarzyło się coś, co zmieniło życie Mojżesza. W jednej chwili jeden jego błąd spowodował tak smutny dla niego wyrok. Przeczytajmy o tym wydarzeniu:

„I kłócił się lud z Mojżeszem, mówiąc: Obyśmy to byli pomarli wtedy, gdy nasi bracia pomarli przed Panem! Dlaczego przywieśliście zgromadzenie Pana na tę pustynię? Czy dlatego, abyśmy tu pomarli, my i nasze bydło? I dlaczego wyprowadziliście nas z Egiptu, czy dlatego, aby nas przywieść na to nędzne miejsce, gdzie nie ma zboża, fig, winorośli i jabłek granatu, a zwłaszcza nie ma wody do picia? Mojżesz i Aaron odeszli sprzed zgromadzenia, skierowali się ku wejściu do Namiotu Zgromadzenia, upadli na swoje twarze i wtedy ukazała się im chwała Pana. I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowami: Weź laskę i zgromadź zbór, ty i Aaron, twój brat. Przemówcie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę. Wydobędziesz dla nich wodę ze skały i napoisz zbór i ich bydło. Mojżesz wziął laskę sprzed oblicza Pana, jak mu Pan rozkazał. Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, przekornik! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską o skałę. Wtedy trysnęła obficie woda i napił się zbór oraz ich bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ mi nie zaufaliście, aby mnie uwiel-

bić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję” – 4 Mojż. 20:3-12.

Przypominamy sobie bardzo podobne wydarzenie, które miało miejsce wcześniej. Tamtym jednak razem Bóg rozkazał uderzyć w skałę. Tym razem nie mamy wzmianki o tym, aby Mojżesz miał to zrobić. Niektórzy myślą, że błędem Mojżesza było właśnie to, że uderzył laską w skałę. Ale Pan przecież powiedział: *„(...) nie uwierzyliście mi, abyście mnie poświęcili w oczach Izraela”*. Czy to nie dziwne, że Mojżesz i Aaron nie uwierzyli Bogu? Przecież w przeszłości widzieli tyle cudów! Zwłaszcza Mojżesz, który był tak blisko Pana. Czy w tym momencie o Nim zapomniał?

To prawda, że słowa, które wypowiedział Mojżesz przy skałę, wobec całego ludu, nie wyrażały czci dla Boga. Potrafilibyśmy jednak zrozumieć, że rozgniewał się na ten naród, rozgniewał się przecież nie po raz pierwszy. Dlaczego Bóg nie ukarał go wtedy, gdy rozbił kamienne tablice? Kiedy wspomnimy sobie całą historię Mojżesza, czy Boży wyrok nie wydaje nam się zaskakujący i zbyt surowy? Być może Najwyższy miał jeszcze inny powód wydania decyzji, która zabraniała Mojżeszowi wejść do Ziemi Obiecanej. Ale o tym za chwilę.

Zbliżyliśmy się do momentu śmierci Mojżesza. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy o tym, jak przypomina ludowi przepisy Zakonu, daje wskazówki odnośnie wejścia do Ziemi. Z gór Hebal i Garizim zostają ogłoszone błogosławieństwa i przekleństwa. Pobłogosławiwszy dwunastu pokoleniom, Mojżesz powiedział: *„Mam sto dwadzieścia lat i nie jestem w stanie prowadzić was dłużej. Pan powiedział mi: Nie wejdiesz za Jordan”*.

Mojżesz był jednym z niewielu ludzi, którym Bóg objawił, kiedy umrą. Myślimy, że otrzymanie takich informacji było przywilejem i dowodem uznania ze strony Pana. Nie każdy na to zasługiwał, nie każdy mógł to znieść. Mojżesz poznał tę tajemnicę. Przypomnijmy sobie raz jeszcze słowa zapisane w 5 Mojż. 34:1-6. Dlaczego Pan Bóg pokazał Mojżeszowi Ziemię Obiecaną? Dlaczego pochował go w miejscu, którego nikt nie zna? Dlaczego nie pozwolił mu dojść do celu?

Sądzymy, że był to ostatni dowód wielkiej przyjaźni, która istniała pomiędzy tymi dwoma niezwykle postaciami. Bóg zrobił to specjalnie dla Mojżesza. To nie pierwszy i nie ostatni raz Bóg chronił swoich wybranych od niezbyt szczęśliwej przyszłości. Pan wiedział, że Ziemia Obiecana nie będzie rajem dla ludu o twardym karku. Wiedział, że będą grzeszyć, czcić obcych bogów, że nie będą posłuszni, że spokrewnią się z mieszkającymi tam narodami, które mieli zgładzić. Bóg chciał zaoszczędzić Mojżeszowi całej tej przyszłości. Ostatni obraz, jaki zobaczył Mojżesz przed śmiercią to widok Ziemi Obiecanej, zatrzymany w oczach, ziemi, do której po-



dróżował przez ostatnie czterdzieści lat życia.

Nie wszyscy zastanawiamy się nad śmiercią. Niektórzy może myślą, że mają jeszcze dużo czasu. Ale prawda jest taka, że nikt z nas nie wie, kiedy umrze i jaki będzie jego koniec. Koniec życia Mojżesza wydaje się szczególnie. Raz jeszcze dowodzi jego wielkiej przyjaźni z Bogiem.

Zechcimy zatrzymać w pamięci postać tego wspaniałego człowieka. Cisną się pytania, na które odpowiedź będziemy mogli uzyskać dopiero kiedyś, w przyszłości, pytając samego Mojżesza: „Jak to było, kiedy

przekraczaliście Morze Czerwone? Jak to było, gdy spotkałeś Boga na pustyni? Jak to było, kiedy patrzyłeś na Ziemię Obiecaną ze szczytu góry?”

Mamy nadzieję zobaczyć go kiedyś, mamy nadzieję zobaczyć się wszyscy, drodzy bracia, w Ziemi Obiecanej – nie w tej, której szukali Izraelici i której w końcu chybili. Mamy nadzieję zobaczyć się w nowej Ziemi Obiecanej, w przyszłości, w duchowym Kanaanie.

Kubic Piotr
R-
„Straż”